



Mały TYGODNIK

Rok VI.

Gorzów Wlkp., dnia 21 — 28 stycznia 1951 r.

Nr 8

Z CYKLU: JAK BYĆ DOBRYM.

Godność dziecka

Kochane dzieci, dziś chcę wam zwrócić uwagę na waszą godność.

Czytając historię ludów starożytnych, przejmujemy nas zgrozą i politowaniem jak rodzice z zimną krwią zabijali swoje dzieci, albo je wyrzucali lub topili. Gdyby im wówczas była znana godność dziecka, to z pewnością tegoby nie czynili. Chcieli mieć silnych ludzi przyszłych obywateli lub rycerzy, starali się więc za tym w jakikolwiek sposób pozbyć dzieci słabych.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia, godność dziecka jest nadzwyczaj wielka. Już w pierwszych dniach życia Kościół Chrystusowy pobłogosławił je i przyjął na swoje łono, członki jego są członkami Jezusa Chrystusa. On jest świątynią Ducha Świętego, siedliskiem duszy nieśmiertelnej, która na obraz i podobieństwo Boże stworzona, z nią razem ma ono kiedyś oglądać chwałę Królestwa niebieskiego — są nader wysokie godności, które dziecko bezprzecznie posiada, bo jeszcze ich nie utraciło przez grzech i występki. Obdarzone jest rozumem którym ma poznać Boga i Jego przymioty.

Wielkość godności dziecka w tym się już okazuje, że cała Trójca Przenajświętsza się połączyła, aby nią dziecko odznaczyć. Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi, posłał Swego ukochanego Syna na świat, jako biedne, bezradne niemowlę, aby dziecko od

grzechu wybawić, przyjąć je znowu jako obłubieńca i przywrócić mu prawo do nieba. Syn według nauk Kościoła świętego opłótł tron Ojca niebieskiego, spędził 33 lata na ziemi w cieple, trudach i dolegliwościach wszelkiego rodzaju, przelał wszystką swą krew drogocenną, aby duszę dziecka od wiecznej śmierci wybawić. Duch św. mieszka osobiście w duszy dziecka, bo jego serce jest czyste, niesplamione. W oczach dziecka odbija się jego niewinna dusza. Nie zna ono jeszcze występku, ani pożądliwości, któremi dorośli godność swoją mażą. Jeszcze go nie tknęła przebiegłość gorszyteli, jak biała lilia stoi ono przed obliczem Bożym. Dlatego też i Chrystus był przyjacielem dzieci, błogosławił je i do serca przyciskał.

— Dozwólcie dzieciom przyjść do mnie! — mówił.

Stawia je przed nami, jako wzór do naśladowania.

— Jeśli się nie staniecie, jako dzieci, nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego!

I w jakich srogich słowach stara się je od złego chronić.

— Kto zgorszy jedno z tych maluczkich, które wierzą we Mnie, lepiej by mu było, gdyby mu przywiązano kamień młyński do szyi i pogrążono w głębinach morskich.

Bóg daje dziecku jeszcze własnego towarzysza, jednego ze swych wystawców, Anioła

Stróża, który strzeże jego ciało i jego duszę od wszelkich niebezpieczeństw, w jakie przez niedoświadczenie i nieświadomość łatwo popaść może i często w cudowny sposób oddala od niego wszelkie przeszkody. Dziecko jest klejnotem Bożym, ulubieniem wszystkich ludzi nie zepsutych.

Jak miło jest znaleźć się w gronie wesołych, niewinnych dzieci, chętnie byśmy się do nich zaliczali, jawna tęsknota budzi się w naszym sercu, że już minęły nasze dzie-

cinne lata, kiedyśmy nie znali co to złe i serce nasze było niewinne.

Widzimy w dziecku jakąś wyższą siłę ziemską, czujemy pociąg do niego, — gotowiśmy do ofiary dla niego.

Tak jest! Wielką godność ma dziecko, dopóki je łaska poświęcająca ozdabia. Nic też dziwnego, że rodzice tyle sobie trudu zadają aby dziecko od złego uchronić, aby jak najdłużej tę godność swoją zachowało.

St. J.

Maria Jelińska.

GROSIKI MICHASIA

Malutki Michaś bardzo kocha swoją mamusię, to też jej wyjazd staje się dla chłopczyka dużą przykrością. A zdarza się to często. Ale i jej również z trudnością przychodzi opuszczać syna. W drodze myśli o nim stale, czego dowodem jest przywołany mu niezmiennie drobny podarek. Michaś ma raz na zawsze pozwolenie, co stanowi dla niego radość nie małą, wyszukiwanie go sobie samemu w mamusinej torbiece czy teczce. Z jakimże więc zapałem i niecierpliwością małe rączki chłopczyka wyławiają z ich zawartości przeznaczone dla niego słodycze czy zabawki, podczas gdy mamusia z uśmiechem patrzy na zaróżowioną z przejęcia buzię i błyszczące ciekawością oczęta malca, aż do chwili gdy ze zdobytym skarbem z okrzykiem radości, rzucą się jej w objęcia. Niewiadomo wówczas, które z nich czuje się szczęśliwsze.

Któregoś dnia mamusia po przyjeździe nie zostaje przy Michasiu, by śledzić jego wrażenia. Pośpiesznie zrzuca kapelusz i tęczkę na stół i wybiega z pokoju załatwić czekającego interesanta. Michaś nie ma dość cierpliwości, by oczekiwać jej powrotu. Skwapliwie wdrapuje się na krzesło przy stole — dosięga teczki. I w miarę szukania przygasa radosny blask jego oczu. Twarzyczka pokrywa się bladeścią. Mamusia — zapomniała? Łzy srebrzą się już w oczach chłopczyny kiedy mamusia wchodzi do pokoju. Ona zaś orientuje się natychmiast. Serdecznym ruchem przytula synka do siebie. „Kochanie! Nic ci przywieźć nie mogłam, nie miałam pieniędzy. Drugim razem dostaniesz zato piękniejszą zabawkę. Tak mi przykro.“

Jasna główka pochyliła się nisko w zdumieniu, a potem chłopczyk cichutko wysuwa się z objęć matczynych na ziemię i kieruje ku drzwiom. Niebawem powraca trzymając w rączkach malenką czerwoną portmonet-

kę. Całą jej zawartość — kilka grosików wysypuje na stół. „Mamusiu“ — zarzuca jej rączki na szyję — „Weź moje pieniążki. Chciałem sobie coś kupić za nie, ale ty ich tak bardzo potrzebujesz. Weź je mamusiu.“ Mówi mężnie — choć głosik drży mu cokolwiek.

I znowu srebrzą się łzy — tym razem w oczach matki. — Łzy rozrzewnienia i szczęścia.



Siostra Służebniczka w Rodezji — Kraju gorącej Afryki — z pełnym poświęceniem opiekuje się małymi murzyniátkami

Legenda zawsze aktualna

Pewien człowiek złapał w swoje sidła ptaszka. W chwili gdy zabierał się do zabicia go, ptaszek odezwał się doń głosem ludzkim: — Jaką korzyść będziesz miał z tego, gdy mnie, małą ptaszynę zabijesz? Wypuść mnie na wolność, a zdradzę ci trzy zasady, które ci w życiu wiele przyniosą korzyści.

Człowiek, zdumiony cudownym odezwaniem się ptaszka, zgodził się na propozycję. Ptaszek rzekł:

— Nie sięgaj nigdy po rzeczy niemożliwe!
— Nie czepiaj się nigdy rzeczy nierozsądnych!

— Nie wierz nigdy w rzeczy nieprawdopodobne!

Spodobały się człowiekowi trzy zasady i wypuścił ptaszka na wolność. Ptaszyna jednak chciała się przekonać, czy człowiek pojął należycie wygłoszone przed chwilą zasady. Usiadła więc na gzymsie okna i rzekła:

— Jakis ty nierozumny! Sam pozbawiłeś

się niezwykle bogactwa. Oto w moich wnętrznościach ukryta jest perła większa od strusiego jaja.

Człowiek jął żałować, że lekomyślnie puścił ptaszka na wolność. I odezwał się z nęcącym uśmiechem:

— Wróć do mnie! Przyjmę cię po królewsku, ugoszczę serdecznie i pożegnamy się uroczyście.

Ptaszek atoli odpowiedział:

— Słyszę niestety, żeś wcale nie rozumiał, o co mi chodzi. Powiedziałem ci: Nie wierz nigdy w rzeczy nieprawdopodobne! Ty natomiast wierzysz, że w małym ptaszku, którym przecie jestem, może się zmieścić jajko większe od jajka strusia. Powiedziałem ci: Nie czepiaj się nigdy rzeczy nierozsądnych! A ty chciałbyś mnie znowu mieć w swoich rękach! Powiedziałem ci: Nie sięgaj nigdy po rzeczy niemożliwe! Nie wysilaj się, już mnie nigdy nie złapiesz w swe sidła!

Rzekłszy to ptaszek uleciał w dal. (N)

Pamiętajmy o ptaszkach

O ptaszkach nie tylko pamiętać należy, droga młodzieży, ale i trzeba! szczególnie, gdy zima sroga: nie odganiać ich od progu, lecz choćby jadła kruszynę, czy odrobinę rzucić chleba!

Albowiem każdy taki biedak skrzydlaty wart zimą stoćroć większej zapłaty, niż okruh jak, czy ziarno zboża:

kiedy przyjdzie wiosna hoża
i drzewa utoną wśród liści —

on — daleko więcej korzyści przyniesie, niż szkody! Nie tylko zaśpiewa i wszędzie się weźmie: **uchroni od zniszczenia plody! dojrzeją jabłka i wiśnie!!!..**

A zatem — nim spłyną lody, niechaj nie będzie celem waszych igraszek — biedny ptaszek!

Pamiętać o nim i dbać o jego życie musicie!...
E. K.

Jak to dobrze

Jak to dobrze, mój Boże!
że ten śnieżek na dworze;
że pojeździć z góreczki
mogą nasze saneczki!

A choć mroźnik nie lada
i do uszu się skrada —
dość przypasać łyżewki,
aby doznać rozgrzewki.

Lub na nartach
jak gońce
lecieć w przestrzeń
pod słońce!...

E. K.

Pierwsze kwiatki

Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi (a kwiat przydrożny był bardzo rzadki!), **NAJWYŻSZY STWÓRCA** dłońmi własnymi sam wśród miedz polnych rozsiewał kwiatki:

tu — łęg przystroił
jaskry złotymi!

tam — między zboża — rzucił bławatki!
a ówdzie — przybrał barwami swymi
nawet zwalony próg jakiejś chatki!...

Lecz gdy tak hojnie
skarby swe dzielił
pomiedzy łany, ludzkie opłotki — naraz
spozstrzega, że brak jest... bieli wśród barw
tysiąca!...

I uśmiech słodki —
w łzę się zamienia!
a iza — w małej **kwiatek stokrotki!!!..**
E. K.



Kochane dzieci!

Z uśmiechem radosnym spoglądam na stopy listów, które nadsyłacie. Widzę chęć pracy i zapał młodzieńczy, który was unosi. Jesteście młodzi, dziećmi jeszcze, ale nie trzeba się tym ludzi. Pracować trzeba od najmłodszych lat, trzeba się ćwiczyć w tej trudnej walce ze samym sobą, bo wiedzieć, że kto od młodości pracuje nad sobą nie może być złym człowiekiem.

Powiedział wielki nasz wieszcz: „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze, młodzieńcem zdusi centaury! Piekłu ofiary wydrze, do nieba pójdzie po laury!“

Tak mówił Adam Mickiewicz. Znać naprawdę tego wielkiego naszego poetę, który życie swoje spędził na wędrówce i w gnaniu.

Czyż nie piękne i mądre są te jego słowa?

Tak kochane dzieci. Jeżeli w dzieciństwie wyrobicie swoje charaktery, pozostaną one takim: na zawsze.

Trzeba już dzieckiem „urwać łeb hydrze“ to znaczy, trzeba zwalczać wszystkie błędy naszego ułomnego charakteru, wzrastać w cnocie i miłości bożej.

I właśnie wasze listy są wyrazem tej walki ze samym sobą, są wyrazem trudnego i ciężkiego zmagania się ze złym, z grzechem. Niekiedy znajdujecie się w neodpowiednim towarzystwie swych koleżanek i kolegów, którzy was namawiają do złego. Trzeba mieć silną wolę, żeby się oprzeć takim namowom.

Pomocą wam będzie modlitwa, w zwalczaniu wszelkich pokus.

W następnym numerze zajmiemy się dalszą analizą naszych charakterów.

Pozdrawiam was serdecznie.

Wasz Przyjaciel.

TEMAT: SKĄD WIEMY, ŻE PAN JEZUS BYŁ NA ŚWIECIE?

Do „Rodzinki“ przyjmujemy:

Wojnicką Julitę z Rzepina. Za miły list, który wydaje o tobie dobre świadectwo, dziękuję. Książki „Żywot św. Teresy“ nie posiadamy. Musisz się zwrócić do księgarń katolickich, może tam otrzymasz.

Mozajczyka Józefa i Jerzego z Pily Bar-dzo się ciesze, że tak chętnie służycie do Mszy św. Wiedzieć, że wiele łask otrzymujecie za to od Pana Jezusa.

Elżunię i Terenię Szpoporówny z Kościanna. Widzę, że twoja mała siostrzyczka jest bardzo dobrym dzieckiem. Staraj się świecić dla niej dobrym przykładem.

Nowak Urszula z Gorzowa. Przyjmujemy cię do „Naszej Rodzinki“. Pisz o sobie i na podany temat. Dziękuję za życzenia.

Ponadto pisali do nas:

Ryszard Włodarczyk z Podróżnej. Dziękuję ci za zdjęcia. Może je wykorzystamy do następnych numerów „Małego Tyg.“.

H. Turkowiakówna. Dziękuję za miły list i wiadomości.

Wojtowicz Władysław z Bezzecza. Władziu! Brewiarza nie mam. Teraz on nie jest ci jeszcze potrzebny. Ciesz się i ja z tobą, że już pięć lat służysz Panu Jezusowi. Obys mógł służyć Mu przez całe swoje życie.

Zdzicha Kołodenna. Nagrodę ci już wyślaliśmy. Ciekawy jestem, czy ci się podoba. Napiszesz o tym do nas?

Anna Burczakówna. Wierszyчек miły, ale jeszcze za słaby. Myślę, że w przyszłości będzie o wiele lepiej, trzeba tylko pracować.

Jerzy Laskowski. Dziękuję za życzenia.

Maria Szlachciak.

Irka Rymkiewicz z Żabie. Na pytanie odpowiedzieliśmy listownie.

Maria Gryglewicz z Chojny. Dziękuję za pozdrowienia.

Cesia i Hanka. Za miłe i serdeczne życzenia dziękuję.

Robert Kiuber. O ile mi czas na to pozwoli, postaram się spełnić twoją prośbę.

Wilkoję Jolanta z Gorzowa. Dziękuję ci za list i za miłutkie pozdrowienia.

Pozdrawiam was serdecznie.

Wasz Przyjaciel.



Fatalna pomyłka

Jakaś drukarnia otrzymała zamówienie na drukowanie na wieńcu żałobnym następujących słów:

„Spoczywaj w spokoju. Dowidzenia!„

Po godzinie telefonuje zamawiający do drukarni:

— Proszę dodać do tego napisu „w niebie“, jeżeli jest jeszcze miejsce.

W dniu pogrzebu uczestnicy czytali ze zdumieniem na jednym z wieńców następujące słowa:

„Spoczywaj w spokoju! Dowidzenia w niebie, jeśli jeszcze jest miejsce“.